

Katowice: Muzeum Historii Gitary

www.gornyslask.net.pl

300 TYSIĘCY GITAR

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę jak wielki potencjał tkwi w gitarze: to nie jest zwykły instrument, lecz zjawisko. W dobie eksplozji polskiej muzyki rozrywkowej lat sześćdziesiątych radio doniosło, iż ludność zakupiła 300 tysięcy gitar – informację tę powtórzyła w piosence Karin Stanek (oczywiście przy akompaniamencie gitar). Jimmy Hendrix, który podejście do instrumentu tego zrewolucjonizował, potrafił grać zębami oraz niemal nałogowo w czasie koncertów palił swoje gitary - artysta palił zresztą nie tylko to. Wielu sławnych wirtuozów z gitarą spało: tak czynił między innymi Mark Knopfler; Brian May (zespół Queen) wykonał swój legendarny instrument z pomocą ojca, biorąc za surowiec belkę kominkową. Mobilność, dostępność i łatwość w opanowaniu gry na tym instrumencie zaowocowały w XX wieku masowym sukcesem – gitara tworzyła bluesa, country, rocka, pozwalała na amatorskie muzykowanie niemal każdemu.

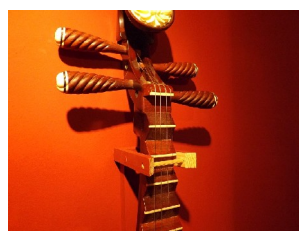


Zagościła w świadomości masowej, ma nie tylko swoje gwiazdy, ale i wiernych fanów: choćby tych spotykających się co roku we Wrocławiu na Gitarowym Rekordzie Guinnessa – imprezie polegającej na wykonaniu jednego utworu przez kilka tysięcy instrumentalistów jednocześnie. Między pisanymi jeszcze z myślą o gitarze barokowej koncertami Antonio Vivaldiego a współczesnym riffem ciężkiego metalu mieści się długa i bogata historia: historia gitary. Po historii zostają ślady w postaci przeróżnych instrumentów, niekiedy zaś – ich szczątków. Pasjonaci potrafią poświęcać setki godzin na doprowadzanie starej gitary do stanu używalności; jeśli pasja jest ogromna – z czasem kolekcja rośnie i człowiek dochodzi do wniosku, że wiszący bezproduktywnie na ścianie zbiór warto pokazać publicznie.

SKARBY NA KRZYWEJ

Tak właśnie było w przypadku muzyków i kolekcjonerów: Tomasz Cierpiska i Leszka Kwaśniewicza, sam pomysł skryształizował się w czasie wspólnej jazdy obu panów samochodem. Później był miejski program wspierający pozyskiwanie lokali na działalność kulturalną – tak pojawiła się oficyna przy ulicy Krzywej, gdzie na ścianach zawisły

kolekcje obu panów. Nazwa placówki jest pewnym uproszczeniem, trzymając się terminologii fachowej należy raczej mówić o zbiorze szykowych chordofonów szarpanych. Szykowych – bo ich wspólną cechą jest gryf, chordofonów – ponieważ zgodnie z podziałem Kurta Sachsa, źródłem dźwięku jest w tym przypadku drgająca struna. Oglądając chordofony eksponowane na jednolitym, czerwonym tle – zanim jeszcze je usłyszymy – możemy podziwiać przepiękne i zróżnicowane kształty. Właściciele Muzeum wręcz zachęcają do potrącania strun, specjalnie w tym celu przygotowano specjalne piórka. Bo – jak podkreśla się w Muzeum Historii Gitary – tu wszystko musi grać.



W czasie uroczystego otwarcia (kwiecień 2015 roku) na instrumenty rzucili się wprost studenci pobliskiej Akademii Muzycznej z dużym powodzeniem testując historyczne i współczesne modele. Jest z czego wybierać: wśród sześćdziesięciu instrumentów w punkcie startowym (a wciąż przybywają nowe) znajdują się prawdziwe perły. Jest pochodzący z północy Afryki fakroun liczący sobie pięć tysięcy lat, zainteresowaniem cieszy się znane jeszcze w czasach prekolumbijskich charango z Boliwii, którego pudło rezonansowe zrobione jest ze skorupy pancernika.

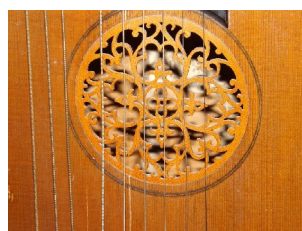
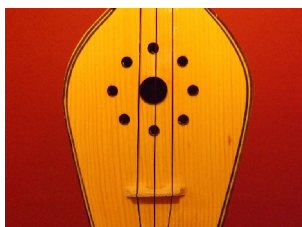
HISTORIA NARODÓW

Przez pryzmat instrumentów oglądamy na Krzywej także dzieje całych narodów: tak jest w przypadku kijowskiej bandury z pokaźnym pudłem rezonansowym oraz niespotykaną ilością strun: 55 (z czego 12 to struny basowe). Już na dworze polskiego króla Zygmunta III obecny był pochodzący ze wschodu bandurzysta o imieniu Taraszko. Wędrowni, wolni (często kalecy) muzycy wędrujący ze

Katowice: Muzeum Historii Gitary

www.gornyslask.net.pl

swoimi koncertami od wsi do wsi, wzbogacający muzyką wesela i lokalne uroczystości stali się na Ukrainie nosicielami narodowej świadomości. Do dziś mówi się tam, iż bandura to głos Ukrainy lub jej „srebrne struny” - najczęściej kojarzy się z tamtejszymi tradycyjnymi, tęsknymi dumkami. Stąd już tylko krok do kształtowania tożsamości narodowej. Nic dziwnego, iż instrument stał się obiektem ataku politycznego: wpierw nie podobał się caratowi, później – stalinowskiej władzy. W latach trzydziestych XX wieku nie tylko zakazano używania bandury, lecz posłużono się prowokacją. Pod pretekstem rejestrowania muzyki bandurzystów zwabiono w jedno miejsce i aresztowano – wielu później stracono. Każdy instrument w Muzeum to oddzielna opowieść: nie tylko o muzyce, ale i o ludziach, którzy przy pomocy dźwięków dzielili się z innymi swoimi emocjami. Odwiedzając ulicę Krzywą nie spodziewajmy się muzeum gigantycznego: to zaledwie kilka niewielkich pomieszczeń, które opowiadają historie kameralne i niemal intymne.



Jeszcze w 1864 roku dzisiejsza, położona w samym sercu Katowic ulica Krzywa była jedynie wiejską drogą. W plan miasta wkomponował ją Heinrich Moritz August Nottebohm – architekt pracujący dla rodziny Wincklerów – magnatów przemysłowych, którzy od 1839 roku byli właścicielami wsi. Historia nadała Nottebohmowi miano pierwszego twórcy układu urbanistycznego Katowic: specjaliści podkreślają, iż ze swojego zadania – zleconego osobiście przez zarządcę dóbr Wincklerów: Friedricha Wilhelma Grundmanna – wywiązał się znakomicie. To on na przecinających się drogach z północy na południe oraz ze wschodu na zachód ulokował rynek i zaprojektował reprezentacyjne dziś ulice: Warszawską – wiodącą na wschód oraz 3 Maja w przeciwnym kierunku z zakończeniem w postaci Placu Wolności. W nowy układ architekt wplótł istniejące już szlaki o mniejszym znaczeniu – takie jak dzisiejsza ulica Krzywa. Jakiś czas ulica ta nosiła zresztą imię Heinricha Nottebohma. Plan zrealizowano jeszcze przed otrzymaniem w 1866 roku praw miejskich. Od tego momentu Katowice rozwijały się tak szybko, iż proces ten często porównywano

z dynamiczną eksplozją miast amerykańskich. Kolejny etap rozwoju przypadł na lata międzywojenne, kiedy – po podziale Górnego Śląska – miasta jak Bytom czy Gliwice, stanowiące naturalną konkurencję znalazły się po niemieckiej stronie granicy. Odnotowano żywiołowy wzrost liczby mieszkańców: z 56 tysięcy w roku 1922 do 135 tysięcy w 1939 roku. W znacznej części Katowic (również przy ulicy Krzywej i w okolicach) dominowała zabudowa o charakterze mieszczańskim. Kamienicom z okresu największego rozwoju miasta warto przyrzeć się i dziś, choć straciły już sporo ze swojego pierwotnego uroku.

Katowice: Muzeum Historii Gitary

www.gornyslask.net.pl

